Kraków, 5. września 1898.

Rok III. Nr. 25.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc
t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:
X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

W Bogu nadzieja.

Jeśli twą duszę żal, smutek owładnie
Lub serce jakaś tęsknota przygniata,
Nie szukaj w tedy pociechy u świata
Westchnij do Boga — żal, smutek opadnie —

Gdy ci w nieszczęściu nikt nie poda ręki
Nie masz z nikąd pomocy ani pocieszenia,
A przyjdzieć chęć narzekać na twoje cierpienia,
Westchnij do Boga — pomnij jego męki —

Gdy cię choroba powali na łoże,
Gdy dom twój za siedlisko nieszczęścia obiorą
I wtedy nie narzekaj, lecz wołaj z pokorą:
„Wszystko na większą chwałę Twą o Boże“ —

Pociechy zatem zawsze szukaj tylko w niebie
A w modlitwie ku Bogu, nigdy nie ustawaj,
I w chwilach nieszczęść swoich Jemu się oddawaj —
Bo ludzie cię opuszczą — Bóg wysłucha Ciebie. —

Powszechny pokój.

Wielką niespodziankę sprawił car rosyjski wszystkim ludom europejskim. Oto kazał swojemu ministrowi Murawiewowi ułożyć i ogłosić odezwę do wszystkich panujących i narodów, w której przemawia przeciw wojnie i ustawicznym zbrojeniom się, a wykazując ogromny ciężar połączony z utrzymywaniem olbrzymich wojsk, wzywa do powszechnego rozbrojenia i zmniejszenia wojska. Odezwa ta sprawiła nadzwyczajne wrażenie, nie tylko dlatego, że te słowa padły ze strony władcy największego państwa, lecz jeszcze bardziej z tego powodu, że tym apostołem pokoju stał się car rosyjski, ten sam car, który tylu polaków i rusinów w swojem państwie gnębi i właśnie na wojsku swą carską władzę opiera.

Na każdy sposób zdrową myśl i szczere życzenie milionów ludzi poruszono. Dałby Bóg, aby to ziarno szczerą dłonią było rzucone i aby jak najrychlej obfity plon przyniosło. Zmniejszenie wojsk równałoby się przecież obniżeniu podatków i zaoszczędzeniu pieniędzy na lepsze i pożyteczniejsze cele!

Poniżej podajemy dosłowne brzmienie tej historycznej odezwy:

„Utrzymanie powszechnego pokoju i możebne ograniczenie nadmiernych uzbrojeń, ciążących wszystkim narodom, stanowi w obecnem położeniu wszechświatowem ideał, do którego osiągnięcia powinny być skierowane usiłowania wszystkich rządów. Jego cesarska mość, mój pan i cesarz jest całkowicie przejęty tym humanitarnym i wielkomyślnym poglądem.

„W przekonaniu, że ten podniosły cel odpowiada najzupełniej najważniejszym interesom i słusznym pragnieniom wszystkich mocarstw, rząd cesarski uważa chwilę obecną za bardzo pomyślną i właściwą do tego, ażeby w drodze dyskusyi międzynarodowej przystąpić do wynalezienia najskuteczniejszego środka, któryby był w stanie zapewnić wszystkim ludom dobrodziejstwa prawdziwego pokoju, oraz położyć kres ciągle wzrastającym rozmiarom obecnych uzbrojeń wojennych.

„W ciągu ostatnich lat 20 pragnienie pokoju szczególniej się wzmocniło w świadomości ludów cywilizowanych. Utrzymanie pokoju wskazywano, jako cel polityki międzynarodowej; w imię tej zasady wielkie państwa zawarły ze sobą potężne przymierza; ażeby dojść do rzeczywistego zapewnienia pokoju, rozwinięto siły wojskowe do rozmiarów dotychczas niebywałych i działalność w tym kierunku trwa wciąż dalej, nie cofając się przed żadną ofiarą.

„Tymczasem pomimo tych wszystkich ofiar, nie zdołano dotychczas osiągnąć dobroczynnego rezultatu pożądanej pacyfikacyi. Coraz to wzrastające obciążenie finansowe zarówno dotyka w korzeniu dobro publiczne, jak i wyczerpuje siły intelektualne i fizyczne ludów. Pracę i kapitał, w przeważnej części odwrócone od swego naturalnego przeznaczenia, zużytkowuje się do wyrobu strasznych narzędzi zniszczenia, które dziś uznane za ostatnie słowo umiejętności, jutro wskutek jakiegoś nowego odkrycia w tej dziedzinie, tracą wszelką wartość. Wskutek tego kultura narodowa, postęp gospodarczy, wytwarzanie dobrobytu zdaje się być sparaliżowane lub przynajmniej utrudnia się ich rozwój.

„Im więcej uzbrojeń przedsiębierze każde z mocarstw, tem mniej osiąga się cele, które sobie postawiły rządy. Przesilenia gospodarcze po większej części przypisać należy nadmiernym uzbrojeniom i ciągłemu niebezpieczeństwu, polegającemu na nagromadzeniu materyału wojennego. Ów zbrojny pokój naszego czasu powoduje dla ludów obciążenia tak przygnębiające, że znosić je mogą z coraz większą tylko trudnością. Widoczna stąd, iż taki stan rzeczy, jeśli potrwa dłużej, doprowadzić musi nieodwołalnie do kataklizmu, którego straszne skutki przechodzą wszelkie ludzkie pojęcie — i o uniknięcie którego gorliwie starać się należy.

„Najwyższym tedy obowiązkiem, który w chwili obecnej spada na wszystkie państwa, jest raz położyć koniec tym niesłychanym uzbrojeniom, oraz postarać się o wynalezienie środka w celu usunięcia niebezpieczeństw, jakie zdają się stąd grozić całemu światu.

„Przeniknięty temi uczuciami, rozkazał mi jego cesarska mość przedłożyć przedstawicielom wszystkich rządów, których reprezentanci są akredytowani przy dworze cesarskim, projekt zwołania konferencyi, któraby się zajęła tym ważnym problematem.

„Oby konferencya ta stała się przy Boskiej pomocy dobrą wróżbą dla począć się mającego stulecia. Powinna ona połączyć usiłowania wszystkich tych państw, które szczerze dążą do zwycięstwa idei pokoju powszechnego nad żywiołem zniszczenia i walki; powinna także przez solidarne uznanie zasad słuszności i prawa, na których polega bezpieczeństwo państw i dobrobyt ludów, umocnić zgodę i porozumienie międzynarodowe".

Świercz wielki prorok.

(Powieść gminna.)

(Dokończenie).

Przerażony lokaj zagrożoną sobie karą, bieży czemprędzej do swych towarzyszy, potwierdza ich obawę, dodając, iż nie ma innego ratunku, jak wyznać wszystko dobrowolnie przed chłopem i o zamilczenie prosić. Jeszcze Świercz w najlepsze chrapał, gdy niespokojni wspólnicy kradzieży przychodzą wszyscy trzej raniutenko do jego pokoju, padają na kolana, oddają pierścień, błagając na klęczkach, aby ich przed panią nie wydał: chłop z początku myślał, że go przyszli brać na tortury, prędko jednak przychodzi do siebie, udaje jakby o wszystkiem wiedział, i przyrzeka zręcznym sposobem zataić sprawców, byleby pierścień u niego złożyli. Niezmiernie uradowani słudzy, że im się tak szczęśliwie powiodło, przynieśli na jego rozkaz tajemnie wielkiego indyka, któremu pierścień chłop ów dał w chlebie połknąć. Wprowa-

dzony potem wieśniak do pani na posłuchanie, przybiera poważną minę i oświadcza, że pani chodząc wtenczas a wtenczas po ogrodzie, zdejmując rękawiczkę, zgubiła pierścień, który od indyka tamże biegającego połkniętym został; że sygnet ten znajduje się dotąd w jego brzuchu i może być tej chwili z niego wydobyty. Ucieszona pani kazała zaraz spędzić wszystkie indyki, a chłop po chwili wskazał znajomego sobie ptaka, kazał go rozpruć w przytomności pani i z wielkiem podziwieniem wydobył z wnętrzności jego kwestyonowany pierścień.

Można sobie wystawić niesłychaną radość pani i powszechne zdumienie domowników. Reputacya naszego wieszczka była zupełnie ustalona, gdyby nie pan, który właśnie w ten dzień do domu był powrócił. Ten pomówiwszy nieco z tym zawołanym prorokiem, nie chciał żadną miarą uwierzyć w jego przepowiednie; aby więc zawstydzić prostaka, postanowił wystawić go na małą próbę. Właśnie gdy się dość żywo umawiał z swoją żoną, uporczywie sławy jego broniącą, zdarzyło się, że się świercz w kominie odezwał. To dało powód, iż pan kazał go służącym poszukać, wsadzić do półmiska przykrytego talerzem, a zaleciwszy głębokie milczenie, wezwał do swego pokoju wiejskiego augura i rzekł do niego: „Widzisz oto stojący na stole półmisek: jeżeli mi natychmiast nie powiesz co się w nim znajduje, każę cię jako bezczelnego oszusta ochłostać i uszy ci oberznąć. Zmięszany chłop tem niespodziewanem zagadnieniem, znajdował się prawdziwie w krytycznem położeniu; nie wiedząc co na to powiedzieć i ulegając już niejako losowi, rzekł sam do siebie, spoglądając na półmisek jako na przyczynę swego nieszczęścia: „biedny Świerszczu, otóż cię złapano!“

— Brawo, zawołał pan — podając rękę zdumiałemu chłopu — daruj mi moje niedowiarstwo, a uczęstowawszy go jak najlepiej, hojnie obdarzonego do domu odesłał.

Rada Państwa zwołana!

Cesarz powołał radę państwa na **26 września.** Węgrzy żądali tego zwołania koniecznie, aby się ostatecznie przekonać, czy istotnie nie można rządzić w Austryi z parlamentem.

Zdaje się, że się o tem przekonują, bo nic nie rokuje, aby w Izbie poselskiej miał tym razem spokój zapanować. Niemcy już teraz zapowiadają, że póty będą obstrukcyę czynić i póty się nie uspokoją, pokąd rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. Możemy się więc spodziewać nowych burd i awantur. Niechby nam przynajmniej przyniosły w nagrodę za naszą cierpliwość coś dobrego i niechby przekonały raz wreszcie rząd, że z takimi Niemcami nie budować, lecz tylko burzyć można!

Co słychać w świecie?

We **Francyi** żydzi nieposiadają się z radości, bo oto przypadek zrządził, że odkryły się takie rzeczy, które zmuszą zapewne rząd do przeprowadzenia nowego procesu przeciw żydowskiemu szpiegowi Drajfusowi. A żydom o to właśnie chodzi, bo spodziewają się, że nowa rozprawa karna lepiej dla Drajfusa się skończy.

Sprawa ta w ten sposób się miała, że wyszło nagle na jaw, iż jeden list, na którego podstawie Drajfusa zasądzono, został przez pułkownika Hanryego sfałszowany. Ponieważ minister wojny i wielu wyższych wojskowych mieli dawniej pewność, że list jest prawdziwy i podczas procesu Drajfusa jego prawdziwość poręczali, przeto teraz znaleźli się w strasznem położeniu, bo mogło na nich paść podejrzenie, że o fałszerstwie wiedzieli. Zrozpaczeni tem, że zostali przez oszusta w błąd wprowadzeni, ustąpili ze swoich stanowisk. Żydzi oczywiście cieszą się z tego ogromnie, ale zdaje się, ze przedwcześnie, bo są jeszcze inne dowody na Drajfusa, które wykazują, że istotnie był szpiegiem.

Zbrodniarz nawrócony.

Pan Roch, kat paryski i na wskróś wierzący katolik, był raz w kółku przyjaciół zapytany, czy mu się w czasie jego smutnego urzędowania nie wydarzyło spotkać człowieka, któryby dopiero przed śmiercią do pierwszej Komunii przystępował.

— To mi się wydarzyło, rzekł p. Roch.

Wszyscy umilkli, a pan Roch tak zaczął mówić:

— Był to wysoki, młody człowiek, z czarnemi oczyma, które wywierały silne wrażenie.

Był łagodny i rozmowny, przynajmniej w przededniu swej pierwszej Komunii i chętnie się zwierzał. Mówił, że dopiero w więzieniu nabrał dobrego humoru — że dawniej był ponury i w sobie zamknięty.

Posłuchajcie więc, co mi o swem życiu opowiedział:

— Nie urodziłem się na to, aby na rusztowaniu życie swe zakończyć. Bóg dał mi wszystko, co mi było potrzebne, aby ze mnie uczynić poczciwego człowieka. Cała tajemnica moich zbrodni leży w tem, że nie przystąpiłem do pierwszej Komunii. Ojciec mój zatopiony był cały w polityce. Przypominam sobie tylko, że chciał dla mnie szkoły bezwyznaniowej — bez kapłana i bez religii.

Mając lat 12, chciałem się zapisać także na naukę religii; lecz ojciec mój zakazał dyrektorowi szkoły, aby tej mojej „głupoty“ nie słuchał.

Jednego dnia przyszedł ksiądz katecheta do szkoły. Mąż Boży ujrzawszy mnie, zapytał:

— A ty, moje dziecię? Jeszczem cię nie widział. Czy ty nie chodzisz na katechizm?

— Mój ojciec nie chce; mówi, że to są „głupstwa“, odrzekłem z dumą.

— Ale czyż twój ojciec nie przystępował do pierwszej Komunii?

— Ojciec mówi, że przystępował, ale że to nie potrzebne dla chłopca — gdyż dosyć jest, jeśli będzie uczciwym republikaninem.

— Czy mógłbym się widzieć z twoim ojcem? i o której godzinie?

— Codzień o 8 wieczór.

Moja matka, której tę rozmowę powiedziałem, milczała — nigdy się ojcu nie sprzeciwiała.

— Niech ojciec robi co chce — było jej jedyną odpowiedzią.

Około ósmej godziny wieczór serce biło mi gwałtownie; patrzałem przez okno i ujrzałem księdza katechetę nadchodzącego. Otworzyłem mu drzwi — on mnie pogłaskał uprzejmie po twarzy i wyjawił mej matce cel swego przybycia.

— Niech ojciec robi co chce — brzmiała znowu odpowiedź.

Nareszcie przyszedł ojciec i zamknął się z księdzem w osobnym pokoju. Przyłożyłem ucho do dziurki od klucza i słyszałem wszystko.

— Dlaczegóż pan nie chcesz, aby synek przyjął Komunię świętą? To chłopiec otwarty, rozumny i jak mi się zdaje, pełen zapału. Jeśli pan dopuścisz, by wyrósł bez religii, bez miłości ku Bogu i swoim obowiązkom, bez hamulca i wędzidła na budzące się namiętności, to pan pracujesz nad jego zgubą.

Lecz ojciec powtarzał to samo, co mówił do mnie i w żaden sposób nie chciał usłuchać kapłana, tak, iż ten wstał i odchodząc, rzekł te słowa, które do dziś dnia jako jęk boleści brzmią w duszy mojej:

— Pozwól sobie pan powiedzieć, żeś jest najokrutniejszym wrogiem szczęścia swego dziecka. Pewnego dnia staniesz się pan nieszczęśliwym przez swoje dziecko, a winowajcą pan jesteś.

Ze smutkiem odszedł kapłan, choć dla mnie był równie uprzejmy jak przedtem.

Od tego czasu zacząłem szydzić z moich kolegów, nikogo nie szanowałem. W trzy lata później opuściłem dom ojcowski dlatego, iż mi raz ojciec wyciął policzek. Przyłączyłem się do bandy nicponiów i żyłem z małych kradzieży.

Miałem lat 17, gdym się dostał w ręce policyi. Ponieważ mi nic ciężkiego nie było można zarzucić, oddano mnie do domu poprawy, abym się nauczył jakiego rzemiosła. Tu zapoznałem się z dwoma przyjaciółmi, którzy gorsi byli ode mnie. Pomimo ścisłego dozoru, udało nam się umknąć. Jest temu dwa lata; miałem lat 19. Od tej chwili żyłem z kradzieży i rabunku. Przy ostatniej wyprawie bronił się właściciel. Zraniłem go śmiertelnie, ale on miał jeszcze tyle siły, że zawołał o pomoc. Byłem krwią zbroczony; schwytano mnie. Skazano mnie na śmierć i dobrze zrobiono, bom ja sto razy na śmierć zasłużył.

— Czy pan się dziwisz temu?

— Z pewnością odrzekłem; rzadko, bardzo rzadko uznają się skazańcy winnymi.

On zaś tak mówił dalej:

— I jabym może także tak mówił, jak oni, gdyby mnie więzienie zupełnie nie zmieniło. Gdym przekroczył próg więzienia, byłem jako szalony — przysięgałem, bluźniłem, przeklinałem Boga i ludzi.

Wtem otworzyły się drzwi więzienia — wszedł czcigodny kapłan. Był to ten sam, który na ojca mego tak bardzo nalegał, abym przystąpił do Komunii św.

— Jakże mój przyjacielu, rzekł stanowczym, ale łagodnym głosem, jesteś chrześcijaninem; zapewne przystąpiłeś godnie do pierwszej Komunii?

— Przepraszam Cię, ojcze czcigodny, czy można ją i w więzieniu przyjąć?

— Bez wątpienia, odrzekł kapłan, i dał mi katechizm.

O jakaż to śliczna książka, mój panie, jak cudne modlitwy... Gdybym ja to był pierwej wiedział! A jakież miał serce ten kapłan! Patrz pan na ten krucyfiks na ścianie. Zdaje mi się, że ja tu sam jeden posiadam obraz Zbawiciela Ukrzyżowanego. Jaka szkoda, że się ten obraz nie wszędzie znajduje! Wierz mi pan, że się już na nikogo nie gniewam; nie przeklinam ojca mego, ale cieszę się tą myślą, że się nawróci od swej bezbożności, która dla mnie tak smutne miała następstwa. Modliłem się za niego... lecz oto już ksiądz nadchodzi — jeszcze ostatnich kilka słów z nim pomówię, i obaczysz pan, że mi pozwoli przyjąć Komunię św.

Tu skończył swe opowiadanie ów młodzieniec. Ja zaś od siebie dodam, że był on przedmiotem uszanowania dla wszystkich. W piątek nic nie jadł, bo jak mówił, wstydzi się, że jeszcze nic nie cierpiał dla tego Boga, który go Krwią swoją odkupił.

W ostatnim dniu życia swego chciał się jeszcze komunikować. Byliśmy wszyscy na Mszy św., podczas której klęczał i jeszcze długo się modlił po Mszy św. Potem jadł śniadanie z apetytem, był szczęśliwy, prawie wesoły. Z każdym oprawcą mówił łaskawie. Gdy któryś z nich zapłakał, on rzekł:

— Płakać nad takim nędznikiem, jak ja!? Jeśli mnie Pan Bóg jak dobrego łotra przyjmie do raju, to o wszystkich was będę pamiętał. Tymczasem proszę o maleńką modlitwę za mordercę.

Do dziś dnia odmawiam za niego „Zdrowaś Marya“. Na progu więzień rzekł do mnie:

— Nie jest tak ciężką rzeczą, w 21 roku życia umierać, jeśli się śmierć jako zadośćuczynienie za grzechy przyjmuje.

Kapłan towarzyszył mu aż na rusztowanie, gdzie go po kilkakroć ucałował, a kat zadając mu cios śmiertelny rzekł:

— Dziecko skruchy, idź do lepszego życia.

Znaczenie trzody chlewnej w gospodarstwie.

(Dokończenie).

Rozpychanie wieprza jako wstęp do jego tuczenia daleko taniej robią górale tu w Galicyi w powiecie nowotarskim. Przeznaczonemu bowiem do tuczenia wieprzowi dają oni sieczkę ze słomy jęczmiennej ręcznie na tak zwanej skrzynce czyli zwykłej domowej sieczkarni urzniętej, ale tak drobno, że przez rzeszoto przelata. Drobniuchną tę sieczkę po zaparzeniu gdy zmięknie pod przykryciem, mięszają z garścią kartofli, otrąb (grysu) itd. i świnia ją chętnie i dobrze wyjada i istotnie lepiej się rozpycha jak na samych kartoflach. Postępowanie to jako tanie i dobre jest godne polecenia, szczególniej w latach nieurodzajnych na kartofle jak rok obecny, ponieważ zawsze jest lepszy ten sposób góralski rozpychania, jak ten którego się trzymamy w dolinach.

Podobne żywienie sieczką trzody chlewnej jak u nowotarskich górali, widziałem w powiecie lipniowskim w Kongresówce, tylko że jeszcze lepsze, a nie służące do rozpychania wieprzy, ale wprost do żywienia świń podczas zimy, aby je tanio można było więcej jak zwykle przezimować. Postępowanie to wyborne dla mniejszych gospodarzy niemających dużo kartofli, a jednak chcących dobrze przetrzymać więcej przez zimę sztuk trzody jak zwykle. Postępowanie to jest następujące:

Zamiast słomy jęczmiennej biorą tam trawę łąkową dobrze zebraną lub siano z koniczyny nieprzestałej, równie pogodnie zebrane i tę rzną na jak najdrobniejszą sieczkę i w beczce lub małej kadzi kładą warstwami dobrze polewając gorącą wodą nieco osoloną. Naczynie z tą sieczną sieczką zostawiają potem przykryte przez 12 lub 18 godzin. Przez ten czas sieczka pod wpływem gorącej wody tak zmięknie i odzyska zielność, że będzie prawie podobna do świeżej zielonej trawy czy koniczyny. Do sieczki tej dodaje się trochę gotowanych kartofli lub oskrobin i garść otrąb, a powstałej stąd paszy z początku daje się na raz niewiele, lecz potem stopniowo co raz to więcej, gdyż trzoda prędko przyzwyczaja się do niej, dobrze ją wyjada i nawet wcale nie źle po niej wygląda.

Sposób to tani przezimowania trzody chlewnej i dla mniejszych gospodarzy może być nieraz wielce korzystny, byleby tylko siano z koniczyny czy z trawy było dobre i pogodnie sprzątnięte, na najdrobniejszą porznięte sieczkę, zaparzone wrzącą wodą i do zmiękniącia szczelnie przykryte w naczyniu. Powtarzamy że z początku potrzeba dawać tej paszy po trosze aż świnie do niej przywykną, ztąd też z początku do niej dla zachęty dodawać należy nieco więcej otrąb i kartofli. Do zaparzania nieużywać także wrzącej wody za wiele.

Pod względem zdrowia można powiedzieć że trzoda chlewna z natury posiada je dobre i odznacza się nawet znaczną wytrwałością. Ztąd też jeżeli chlewy są należycie na zimę zaopatrzone, czysto utrzymywane i niepozbawione świeżego powietrza, jeżeli pokarm jest dostateczny i choć nieco zmieniany, a przytem niezapomina się o suchej podsciółce, to trzoda ta rzadko ulega chorobom i nawet odporna jest przeciw zarażeniom. Przy niedbałem jednak obchodzeniu się, trzoda ulega wielu nawet niebezpiecznym chorobom.

Przeciw rozwolnieniu okazującemu się u prosiaków, dobrze jest dawać im do pokarmu utłuczonej kredy, a przytem jęczmienia ugotowanego. Na zatwardzenie dobrze działa kwiat siarczany z ciepłem lecz nie za gorącem mlekiem. Starszej trzodzie służy na to sól glauberska i świeża zielona pasza. Na choroby z obfitości krwi powstające, puszczenie krwi z ucha lub ogona pomaga też dobrze.

Przy starannem jednak i czystem utrzymaniu trzody unika się wiele chorób, których dostaje lub przez zarażenie nabywa trzoda chlewna źle i niedbale pielęgnowana, czego unikać należy ze względu że świnie są bardzo pożyteczne w gospodarstwie, gdyż przez sprzedaż ich zyskuje się pieniądze na opędzenie wydatków nieuniknionych przy prowadzeniu rolnictwa. *Z. Gawarecki.*

Kronika historyczna.

Dnia 12 września 1683 roku, król polski Jan III, Sobieski odniósł wiekopomne zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem. Sułtan Mahomet IV, wysłał pod Wiedeń niezliczone swe wojsko, którem dowodził wielki wezyr Kara Mustafa. Cesarz Leopold I schronił się do miasta Lincu, a mieszkańcy Wiednia ginęli od głodu, chorób, strachu i wojny. Lada chwila mogli Turcy zdobyć miasto i srogą niewolą przygnieść jego mieszkańców. Dnia 10 września stanął Sobieski pod Wiedniem, a gdy go zobaczył wódz turecki, wyrzekł: „Królu, wielką krzywdę czynisz panu memu!“ Dnia 12 września tylko świt, wyszedł ze Mszą św. do ołtarza, z bębnów ustawionego, kapucyn O. Marek, król zaś służył mu do Mszy św. Na końcu Mszy św. rzekł kapłan zamiast; „Ite, missa est“, „Viuces Joanne!“, co znaczy: „Zwyciężysz Janie!“ Słowa te wypowiedział w natchnieniu, gdyż zapytany, nie wiedział, dlaczego to zrobił, nie wiedział sam o tem, że opuścił „Ite, missa est!“ Po modłach rozpoczęła się bitwa. Wojska chrześcijańskie uderzyły na Turków z góry Kahlenbergu. Naczelnym wodzem wojsk polskich i niemieckich był król Jan III. Prawem skrzydłem dowodził hetman polski, Stanisław Jabłonowski, lewem zaś Karol, ks. lotaryński. Główny atak na ściśnięte zewsząd zastępy Turków wykonały pancerne chorągwie polskiej hussaryi. Turcy poszli w haniebną rozsypkę, a cały ich obóz, pełen bogactw i przepychu, dostał się w ręce zwycięzców. Od tego pogromu potęga Turków, dotąd tak straszna dla chrześcijaństwa, została

na zawsze złamaną. Zasługa to polskiej krwi i nasza chwała, że ten wróg krzyża orężem naszych przodków powalony został. Świat źle nam się za to odwdzięczył, bo ojczyznę naszą, to przedmurze chrześcijaństwa, bezczelna przemoc trzy razy targała, Bóg jednak pamięta zasługi naszych ojców.

Sobieski posłał papieżowi Innocentemu XI, chorągiew Mahometa, największą świętość muzułmańską i list z doniesieniem o zwycięstwie, w którym pisał: „Veni, vidi, Deus vicit“, co znaczy: „Przyszedłem, ujrzałem, a Bóg zwyciężył“. Gdy Jan III wjeżdżał do Wiednia, mieszkańcy jego wśród objawów najżywszej wdzięczności, całowali ręce i nogi polskiego bohatera. Cesarz jednak Leopold, który przybył z Lincu, gdy już niebezpieczeństwa nie było, ozięble przyjął Sobieskiego. Także i wielu dostojników austryackich, zazdroszcząc Polakom sławy, okazało im niechęć.

Dziś Niemcy w Prusach i w Austryi, niepomni na to, że gdyby nie łaska króla naszego, dźwigaliby kajdany tureckie, uciekają się do podłego, bismarkowskich czcicieli godnego kłamstwa, że nie Sobieski ocalił Wiedeń, ale wojska niemieckie. Sami w to bezecne łgarstwo nie wierzą, bo cały świat wie, że Jan III, zbawił Wiedeń i chrześcijaństwo.

ROZMAITOŚCI.

Najprzewielebniejszy książę Biskup krakowski wyjeżdża dnia 6 b. m. na dalszą wizytacyą kanoniczną dekanatu wadowickiego. W Barwałdzie odbędzie się wizyta kanoniczna 6 i 7 września, w Kleczy 8 września, w Wadowicach 9, 10 i 11 września, w Choczni 12 i 13 września, w Frydrychowicach 14 i 15 września.

O zdrowiu Ojca św. gazety liberalne bezustannie podają coraz to gorsze wiadomości. Kölnische Zeitung umieściła przed kilku dniami w swoich łamach następujący telegram, nadesłany jej aż przez Madryt: „Stan zdrowia 88-letniego starca jest tego rodzaju, że taić go dłużej nie można. Papieżowi jest coraz gorzej i w tej chwili mamy do czynienia już tylko ze złamanym, zgrzybiałym staruszkiem, mówiącym mało i po cichu, jedzącym jeszcze mniej i ledwie, ledwie się ruszającym, od którego nic już więcej spodziewać się nie można. Leon XIII nie może już ani pisać ani pracować, a także nie jest już zdolnym zajmować się bieżącemi sprawami. Myślenie męczy go, w modlitwie jest roztargniony, tak iż dziesięć razy tę samą modlitwę zaczyna i do innej przechodzi, bynajmniej tego nie miarkując. Słowem Papież zdaje się zwolna gasnąć jak biała świeca w złotym świeczniku“. Telegram ten stanowczą donosi nieprawdę. Ojciec św. był przez kilka dni nieco osłabiony, ale obecnie już znów jest przy czerstwem zdrowiu i jak zwykle udziela posłuchań. W tych dniach odbył Papież zwykłą przechadzkę po ogrodach watykańskich i odezwał się żartobliwie do swojego otoczenia: „I tym razem sądzono, że umrę, tymczasem, jak widzicie, jeszcze jestem tutaj“. Ojciec św. przesłał królowej hiszpańskiej powinszowanie z powodu zakończenia wojny, które pozwoli Hiszpanii uporządkować stosunki ekonomiczne.

X. Kardynał Schoenborn, arcybiskup i prymas królestwa czeskiego, obchodził w niedzielę w sposób bardzo uroczysty srebrne gody swojego kapłaństwa. Jubilat urodził się w r. 1844 w Pradze.

W Częstochowie na uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny natłok był tak wielki, jakiego nie pamiętają od lat kilkunastu. Z samej Warszawy podążyło do Częstochowy przeszło 6000 pielgrzymów.

Krajowa Szkoła koszykarska w Skołyszynie zawiadamia nas, że już obecnie można zapisywać uczniów do Kraj. Szkoły koszykarskiej w Skołyszynie na kurs nauki rozpoczynający się 15 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następne: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne. Szkoła założona w r. 1896 ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne. Nauka jest bezpłatna. Za prace draktyczne, dobrze wykonane otrzymują uczniowie odpowiedne pieniężne nagrody. Uczniowie bardzo ubodzy a pilni i obyczajni, mogą uzyskać po 14-dniowej próbie krajowe stypendyum od 2—3·50 złr. miesięcznie. Świetna Rada Powiatowa udziela zdolnym uczniom po 5 złr. miesięcznie. C. k. Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i uzdolnieniem roczne stypendyum w kwocie 150 złr. Uczniowie z ukończoną 5 lub 6-klasową szkołą mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendyum. Bliższych wyjaśnień udziela: *Zarząd Szkoły w Skołyszynie.*

W sprawie zniesienia stanu wyjątkowego posłowie ks. Stojałowski, Kubik i Cena przybyli do Wiednia i udali się do prezesa ministrów hr. Thuna, aby mu wręczyć memoryał w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi. Hr. Thun przyjmował posłów na całogodzinnej audencyi. W odpowiedzi na przedstawienia posłów oświadczył hr. Thun, że najgoręcej ubolewa nad tem, iż doszło aż do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Galicyi.

Zapewnił jednak prezes ministrów, iż nie może na to nic zaradzić. Stan wyjątkowy zaprowadzony został na wniosek namiestnika Galicyi i tylko na wniosek namiestnika Galicyi może być zniesiony. Jeżeliby hr. Piniński taki wniosek przedstawił, stan wyjątkowy ani przez jeden dzień dłużej nie ciążyłby nad Galicyą. Stosunki jednak w Galicyi są tego rodzaju, że się takiego wniosku spodziewać nie można; rząd musi utrzymać stan wyjątkowy dla dobra samejże Galicyi.

Sprzedaż kainitu. Z polecenia Sejmu urządził krajowy zarząd sprzedaży soli, składy kainitu w Biale, Bełzie, Bochni, Brodach, Brzesku, Brzozowie, Chodorowie, Chrzanowie, Dębicy, Gorlicach, Grybowie, Jarosławiu, Jaśle, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Kolbuszowej, Krakowie (Związek handlowy Kółek rolniczych), Krośnie, Limanowej, Lubaczowie, Lwowie (Związek handlowy Kółek rolniczych i sklepów wiejskich), Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oleszycach, Przemyślu, Radziechowie, Rawie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sędziszowie, Sieniawie, Sokołówce, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie i Żydaczowie. Składy te połączono z krajowemi zastępstwami sprzedaży soli. Obowiązane one są sprzedawać kainit w każdej żądanej ilości od centnara metrycznego począwszy i bez żadnych utrudnień. Wagonami dostarcza kainitu, bez dorachowania prowizyi, kałuskie krajowe biuro spedycyi soli i kainitu. Biuro to, jak również krajowy zarząd sprzedaży soli we Lwowie, udziela na żądanie bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, kart zamówień i książeczki o użyciu kainitu, zawierającej zarazem wskazówki, z pomocą których każdy zamawiający, bez trudności obliczyć może, ile go kainit kosztować będzie.

Klęska gradowa nawiedziła upośledzone zawsze okolice Ustrzyk. Ziemiopłody zniszczone zupełnie. Natychmiastowa pomoc ze strony rządu i kraju jest niezbędnie potrzebną. Biedakom grozi śmierć głodowa!

Wiec katolików czeskich. W Pradze odbył się zjazd czesko-katolicki. Rozpoczął się w poniedziałek d. 22 sierpnia wieczór a skończył się w czwartek popołudniu. Na tym zjeź-

dzie był obecny ks. kardynał Schönborn, arcybiskup praski, biskup z Budziejowic, biskup z Berna, kapituła praska i wiele innych dostojników kościoła. Przewodniczącym był hr. Schönborn. Następnie odśpiewało całe zgromadzenie sławną i starodawną pieśń do Świętego Wacława: „Svatý Vaclave, vévodo české země!“ Tak samo śpiewano na zakończenie zgromadzenia pieśni: „Hej Słowianie“ i „Kde domov můj!“ Mowy były piękne, rezolucye bardzo odpowiednie. Zgromadzenie liczyło koło 4000 uczestników z Czech i Morawy, także z Księstwa Cieszyńskiego i z Galicyi przybyli uczestnicy. Ten zjazd niewątpliwie przyczyni się mocno do spotęgowania ruchu i ducha katolickiego i narodowego w Czechach i na Morawie.

Holenderskiego żyda Sivekinga, skrzypka bawiącego w Ischl, aresztowała żandarmerya za niestosowne zachowanie się wobec księdza przechodzącego właśnie z Najśw. Sakramentem do chorego.

Jak działają Niemcy przeciw pijaństwu: Pijaństwo to rak toczący ciało całych społeczeństw, mogący zgotować im upadek. Pijaństwo bywa też w różny sposób zwalczane, przez ludzi mających dobro swego narodu na oku. W ostatnim czasie berlińskie stowarzyszenie przeciw nadużywaniu alkoholu stara się zwalczać pijaństwo także przez szkołę, między innemi za pośrednictwem zeszytów szkolnych i to w bardzo dowcipny sposób. Oto postarało się o drukowanie na okładkach zeszytów szkolnych, które taniej sprzedaje, następujących dziesięciu zasad przeciw pijaństwu: 1. Napoje wyskokowe, jak wódka, wino, piwo itd. są dla człowieka zdrowego zupełnie niepotrzebne i owszem szkodliwe. 2. Alkohol jest dla dzieci trucizną. 3. Napoje wyskokowe są tem zgubniejsze, im więcej zawierają wyskoku, dla tego wódka jest najzgubniejszą. 4. Alkohol wcale nie jest pożywnym i dla tego sił potrzebnych do pracy nie może przysporzyć. Chwilowo działa pobudzająco, lecz wkrótce po jego spożyciu następuje osłabienie i upadek sił. 5. Alkohol w wielkich ilościach spożyty, upaja, omracza umysł, odurza mózg, a nawet spowodować może nagłą śmierć. W małych ilościach, ale często spożywany, zwolna osłabia i niszczy najważniejsze organa, jak żołądek, wątrobę, nerki, serce i sprowadza powolnie zupełne wykoszlawienie organizmu i śmierć przedwczesną. 7. Spożywanie napojów odurzających dla tego jest tak zgubne, że obudza dalszą chęć picia i tak prowadzi do pijaństwa. 8. Pijaństwo wytępia wszelkie szlachetniejsze uczucia w człowieku, a obudza brzydkie żądze i prowadzi często do zbrodni. 9. Pijaństwo przytępia władze umysłowe i powoduje często obłąkanie. 10. Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne, sprowadza ubóstwo i nędzę. — Przez dzieci dostają się te zasady także do wiadomości rodziców i wywierają w każdym razie wpływ niemały; dla dzieci zaś są te zasady przestrogą, która wyryje się im w pamięci na całe życie.

Żydowski sługa: W Mościskach gdzie widać nie wygasł ród „Fujarów“ wywołał wielkie zgorszenie wypadek udzielenia pewnego domu katolickiego na wesele żydowskie, przyczem pozdejmowano obrazy Świętych Pańskich ze ścian, gdyż inaczej żyd nie mógł wprowadzić swoich gości?! A czyby żyd jaki, dla miłości Chrześcian i... 2 złotych wynagrodzenia, pogwałcił swoje przekonania religijne?

Sześciu braci kapłanami. W niedzielę 7 sierpnia otrzymał kleryk Jan Kolizek w Bernie na Morawie święcenie kapłańskie. Młody kleryk należy do rodziny czeskiej Kolizeków, w której jest sześciu braci kapłanów: Franciszek, Alojzy, Leopold, Ignacy, Karol i najmłodszy nowo wyświęcony, Jan. Cesarz, dowiedziawszy się o tej niezwykłej jednomyślności powołania sześciu rodzonych braci, wysłał do matki ich następujący telegram z Ischlu: „Z prawdziwą radością dowiedziałem się, że dzięki bogobojnemu prowadzeniu dzieci, szósty już syn pani został wyświęcony na kapłana. Wypowiadam pani najzupełniejsze uznanie za piękny wynik, którym Bóg trudy pani uwieńczył. Życzę pani z serca doczekania się mnogich jeszcze pociech z dzielnych synów pani“.

Żyd przebrany za księdza. W dzienniku węgierskim *Alkotmany* podają, że przed kilku dniami chodził po domach katolickich w Budapeszcie jakiś „ubogi kapłan“, który prosił o wsparcie. Zebrawszy nieco grosiwa, udawał się ów jegomość do najbliższej szynkowni i tam przepijał zebraną od łatwowiernych jałmużnę. Kwesta „ubogiego księdza“ trwałaby jeszcze niewiadomo jak długo, gdyby nie zatarg z policyą, która odkryła całą prawdę i oddała oszusta w ręce sądu. Zręczny ów oszust udał się w zeszły piątek do szynkowni żyda Weissa w Budapeszcie i napiwszy się tam i najadłszy do syta chciał umknąć nie zapłaciwszy należytości. Wtedy Weiss zawezwał pomocy policyi, która oszusta aresztowała. W śledztwie wykryło się, że ów „ubogi kapłan“ w wyszarzałej rewerendzie, jest żydem, nazwiskiem Krauss i że oszukuje łatwowiernych Chrześcijan co najmniej od pół roku. Nie minie go zasłużona kara.

Co się stanie z prochami Krzysztofa Kolumba? Wobec postanowionego już ustąpienia Kuby, gazety hiszpańskie domagają się sprowadzenia do Hiszpanii prochów Krzysztofa Kolumba, które leżą w katedrze w Hawanie. Jeżeli rząd hiszpański zdecyduje się na przewiezienie prochów, będzie to już piąta z urzędu podróż pośmiertna Kolumba. Krzysztof Kolumb umarł w r. 1506 w Valladolid, gdzie go też pochowano. Po trzech latach przeniesiono trumnę do Sewilli, zkąd w r. 1536 przewieziono ją na wyspę San Domingo, tam bowiem Kolumb chciał być pochowany. Gdy w r. 1795 Hiszpania ustąpiła Francyi część wyspy, prochy Kolumba przewieziono do Hawanny.

Lekarz Schweininger i Bismarck. Pisma niemieckie opowiadają, w jaki sposób Schweininger został przybocznym lekarzem ks. Bismarcka. Żelazny kanclerz niecierpliwił się bardzo, gdy go ordynujący lekarz zbyt męczył pytaniami. Gdy z wiekiem cierpienia księcia zwiększały się, udał się za namową przyjaciół o poradę do dr. Schweiningera. Doktor zadał pacyentowi kilka pytań, na które on jednak odpowiadał tylko półsłówkami, nie tając bynajmniej swego niezadowolenia z tego badania. Schweininger nie zbity z tropu skłonił się księciu, mówiąc: „Jestem do usług W. Ks. Mości. Jeżeli jednak W. Ks. Mość chce być konsultowanym bez zadawania pytań, to radziłbym wezwać weterynarza, który do tego rodzaju udzielania porady jest przyzwyczajony“. Szorstka ta odpowiedź tak zaimponowała księciu, że od tej pory polubił Schweiningera i do śmierci się z nim nie rozłączał.

Żydowskie sprawki. W Stanisławowie ujęto bandę żydów wywożących z naszego kraju dziewczęta na sromotny handel za granicę. — W Tarnowie uwięziono żyda, który chciał pobić katolickiego księdza. — Józef Lenoch ze Lwowa, powracając z odpustu wstąpił do karczmy za rogatką gródecką, by kupić sobie papierosa. Wszczął tam sprzeczkę z karczmarzem, który chwyciwszy z pod ławy siekierę, ciął go w głowę i śmiertelnie poranił.

Spalony żywcem. W Wołosowie, w pobliżu Nadwórnej, zdarzył się smutny wypadek. W nocy spaliła się stodoła Iwana Bakaja, a w niej i sam właściciel, jeden z najbogatszych gospodarzy miejscowych. Bakaj upił się i poszedł spać do stodoły... O ile się zdaje, sam zapuścił ogień od niezagaszonej fajki.

Oto jakich sposobów używają żydzi: Rozpuścili oni w powiecie bohorodczańskim niepokojące wieści wśród włościan Rusinów, jakoby po lasach „zgromadzili się Mazury i rznąć będą ludzi“. Między ludnością powstał niepokój i opowiadają sobie najdziwaczniejsze bajki o rozbojach i kradzieżach Mazurów. Jaki jest cel szerzenia takich baśni przez żydów, odgadnąć nie trudno.

Cudotwórca. Stanisławowska ława przysięgłych rozpatrywała ciekawą sprawę Fryderyka Hümla, 57 lat liczącego. Oszust ten włóczył się po wsiach i przedstawiał się jako cudotwórca. Sprzedawał monety, które nazywał „inkluzami“ i rozmaite środki na wszystkie słabości, a także na spełnianie godziwych i niegodziwych zamiarów. Przy sposobności jednak kradł, co się dało. Pewnego gospodarza w Podhorkach okradł na znaczniejszą kwotę i uciekł. Ale okradziony spotkał go w jakiś czas później na drodze i oddał w ręce sprawiedliwości. Skazano go na 7 lat więzienia. Przy rozprawie zaklinał Hümel sędziów, by „raczej 99 winnych wolno puszczali, niżby jednego niewinnego skazać mieli“. W całej tej sprawie

najsmutniejszem jest to, że podobni oszuści ciągle jeszcze znajdują wiarę u naszego ludu.

Dla pogorzelców Skałatu. Odezwa: Miasteczko Skałat zostało nawiedzone w dniach 16, 17 i 18 sierpnia strasznym pożarem, który mimo najenergiczniejszych wysiłków ludności przez 3 dni z rzędu szalał w najbiedniejszych dzielnicach miasta i zmienił w zgliszcza z góry 200 domów.

Przeszło 2000 osób znalazło się wskutek tej klęski bez dachu i kawałka chleba, a położenie pogorzelców jest tem straszniejsze, iż pożar pożarł również całą krescencyę tegoroczną, już zebraną.

Wobec rozmiarów tej klęski zawiązał się w miejscu komitet ratunkowy, który za zezwoleniem Wys. Namiestnictwa, postawił sobie za zadanie drogą składek publicznych, oprócz niesienia doraźnej pomocy pogorzelcom, przyjść im także z pomocą celem odbudowania spalonej części miasta.

W tym celu apeluje podpisany komitet do znanej ofiarności obywateli naszego kraju z prośbą o nadsyłanie na powyższy cel na ręce starosty, choćby najdrobniejszych datków, za które też z góry zasyła serdeczne: „Bóg zapłać".

W Skałacie 25 sierpnia 1898.

Przewodniczący komitetu: *Eustachy Zagórski*, prezes Rady powiatowej, *Antoni Szydłowski*, kierownik starostwa.

Balon z trzema rosyjskimi oficerami spadł przed niewielu dniami w pobliżu Tarnobrzegu. Chłopi pomogli oficerom zwinąć balon, żandarm zaś zaprowadził napowietrznych gości do Tarnobrzegu gdzie ich przytrzymano. Celem zbadania sprawy wysłano wojskową komisyę z Przemyśla.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Ks. Fr. Pałka w Tarnowie. Prenumerata jest zapłacona do końca 1897 r. Za dwa numera przesyłane do Grybowa i Limanowy należy się nam do 6 września 2 fl. 80 ct.

W. Książek w Podlężu. Prosimy wyrównać prenumeratę od 1 stycznia do 30 czerwca b. r., ponieważ Rada pow. dopiero od półrocza zaprenumerowała.

Kalendarz kościelny.

6. Wtorek. Św. Zacharyasza pror. — 7. Środa. *Wig.* Św Reginy p. — **8. Czwartek. Narodzenie NMP.** — 9. Piątek. Św. Gorgoniego m. — 10. Sobota. Św. Mikołaja z Tol. w. — **11. Niedziela. 15. po Św.** *Im. NP.* — 12. Poniedziałek. Św. Waleryana m. — 13. Wtorek. Św. Aureliusza. — 14. Środa. Podwyż. św. Krzyża. — 15. Czwartek. Św. Nikodema m., Emila.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 23 o godz. 3 min. 3 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków, — Druk W. L. Anczyca i Spółki.